

Tru — investigatorka

Od autora: *Historia dotyczy Trumana Capote i jego pracy nad książką "Z zimną krwią". W rzeczywistości morderców powieszono, a Truman Capote zmarł w wyniku choroby wątroby spowodowanej alkoholizmem. Capote przyjaźnił się z aktorką Marilyn Monroe.

Truman doskonale wiedział, w co się pakuje odwiedzając Dicka Hickocka i Perry'ego Smitha w celi śmierci. Już sama wycieczka do Holcomb powinna być ostrzeżeniem. Opustoszały dom nękany świstem złowieszczonego wiatru. Echo zagłuszonych wołań o pomoc, która nigdy nie nadeszła. Truman nie zdążył dotrzeć na miejsce zbrodni, by móc jeszcze zachłysnąć się odorem rozkładających się zwłok. Nie oglądał też drastycznych zdjęć z dochodzenia, by odtworzyć bieg wydarzeń – cios za ciosem, strzał za strzałem. Do Kansas przygnało go coś więcej niż dziennikarska ciekawość i poszukiwanie taniej sensacji. Nienasyce.

Odpalając *cigarello*, lewą nogą oparł się o kraty. Odchylił głowę, zaciągnął się i wypuścił z siebie to najważniejsze pytanie:

-Panowie, dlaczego?

Celę wypełnił słodkawy dym z drażniącą nutką cynamonu. Dick zerwał się i chwycił pisarza za gardło.

-Ty pierdolony kurduplu, naprawdę chcesz wiedzieć dlaczego?-

Morderca zacisnął palce na szyi pisarza. Truman nie okazał strachu, spojrzeniem śledził, jak na napiętym bicepsie pojawiają się małe żyłki. Zamknął oczy i wdychał wytęskniony zapach męskiego potu.

-Jebany peda!- Dick zrozumiał, co się dzieje i splunął Capote w twarz.

-Poczekaj, Dick. Dajmy mu odpowiedź. Przecież na stryczku i tak nie będzie już nic do stracenia.-Czarne oczy Perry'ego zabłyśły.

-Napisz wszystko, dokładnie,

nie, tak jak ci powiem.-Perry obniżył ton głosu i przybliżył twarz do ucha Trumana.

-Tru, powinieneś pamiętać, dlaczego to robi-

liśmy...Byłeś tam z nami.

Capote wbił wzrok w swoje różowe lakierki i zaczął ciężko oddychać. Poczuł jak serce dudni mu w piersi i jak bardzo chce się poddać słowom Perry'ego, słowom, które uwodziły, a jednocześnie napędląły niepokojem. Udując niewzruszonego, wciąż zaciągał się cygaretką.

-Tru, zrobiliśmy to dla ciebie, nie pamiętasz? Taka była umowa. Pozwól, że cię zacytuję, ty pieprzony klasyku: „Panowie, wypaliłem się. Zapłacę wam każdą cenę, byście pomogli mi uchwycić krzyk uchodzącego życia. Oddam wszystko, żeby opisać, czego jeszcze nikt nie zdołał. Chcę poczuć krew przeslizgującą się przez moje palce. Pragnę błędnych spojrzeń tych, którzy konają. Moim zadaniem jest odszyfrować ostatnie słowa z ich ust. Panowie, inspiracja nie ma ceny. Weźmiecie udział w czymś wielkim. Staniecie się nieśmiertelni dla świata”.

Capote osunął się na ziemię. Te słowa były łudzaco znajome. Perry przykucnął przy nim, ogrzewając policzek Trumana oddechem.

-Kochany Tru, zaufałem ci. Nie pociągnąłeś za spust. Nie roztrzaskałeś czaski Herberta Cluttera o zawilgoconą podłogę piwnicy. Nie dźgnąłeś nożem szesnastoletniej Nancy, a już na pewno nie myślałeś o tym, by brutalnie wepchnąć w nią swojego nabrzmiałego kutasa. Jesteś miękka fają, Tru.- Perry uśmiechnął się szyderczo.

Dick rozpiął rozporek, żeby oddać moc.

-Perry, to nie

ma sensu. Pedzio błdzi teraz w którymś ze swoich wymyślonych światów.-Dick skierował strumień na lakierki pisarza. Truman ani drgnął. Perry chwycił Capote za szelki i kontynuował.

-Arcyartysto Trumanie Capote, Mistrzu Kunsztu Literackiego. Oskarżam cię, jako bohater twojej powie-

ści, oskarżam cię o to, że doprowadziłeś do zguby nie tylko niewinną rodzinę farmera z Holcomb, ale także manipulując fabułą doprowadziłeś nas do kary śmierci. Pozbawiłeś nas głosu. Przedstawiłeś przed ławnikami, jako śmiercionośne bezlitosne maszyny. Z zimną krwią, narzędziem twojej zbrodni było pióro. Jak śmiesz pytać: dlaczego?!

-Panowie.-Śmiertelnie blady pisarz nieudolnie próbował się podnieść. Perry wciąż kontrolował każdy jego ruch i bawił się nim jak marionetką. -Panowie, uczynię was niezapomnianymi. Zrzucę winę na społeczeństwo. Na kryzys gospodarczy. Na chorobę psychiczną. Tylko pozwólcie mi odejść...

-Psze pana, czy mogę pana prosić o cyjogjaf?-Wystrojony w garnitur rudzielec wyszczerzył zęby. Capote zerwał się ze stołu i boleśnie upadł na podłogę. Znów przysnął na jednym z tych hucznych przyjęć, które wydawał po sukcesie „Z zimną krwią”. Kawior, szampan, celebryci i czerwony dywan.

-Psze pana, co z moim cyjogjafem? Podpisze pan czy nie?-Chłopiec wyciągnął spod marynarki ociekający krwią egzemplarz najnowszego dzieła Capote. „Za dużo piję”, pomyślał.

Wyszedł na balkon zaczerpnąć świeżego powietrza.

-To już jutro, Tru.-Seksowna blondynka o twarzy dziecka poklepała go po ramieniu.-Jutro chłopcy zostaną powieszani i cały świat zapamięta tylko Trumana Capote, mistrza literatury faktu.

-Marilyn? Co Ty tu robisz... Przecież Ty nie...

-Ci...Tru, chodź ze mną. Truman zanurzył nos w burzy blond loków i upojony ciężarem Chanel No5 runął z dwunastego piętra Plaza Hotel. Znalaziono przy nim jedynie cynamonowe *cigarellos*.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

investigatorka, dodano 30.12.2013 07:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.